

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska“ wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną“, „Rolnikiem i Przemysłowcem“ i „Aniołem Stółem“. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-cioładowego wiersza petytowego. Agencja do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres: „Gazeta Gdańska“, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W piątek Jana pust., Kastulusa.
W sobotę Ruperta biskupa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5 50 zachód 6 23
Dziś wschód księżyca 8 47 zachód 12 47

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

Francja potężnieje.

Nie jeden z nas, czytając taki napis, zadziwi się niepomniernie, i zapyta się ze zdumieniem: gdzie ten redaktor potęgę Francji upatruje? Przecież ludności tam z roku na rok nieledwie że coraz to mniej, a to znak rozpustnego i zwyrodniałego życia, prześladowanie katolickiej wiary zniechęciło część narodu do masonskich rządów, więc i tu nie potęga, jeno słabość wieje, a wreszcie złe książki i pisma tak zepsuły dusze narodu francuskiego, że tam nie może być mowy o gruntownej naprawie.

To wszystko jest prawdą, i ktoby naród jakikolwiek sądził podług grzechów jego, ten musiałby wyprorokować zgubę narodu francuskiego. Na szczęście byt narodów zawisł nietylko od nich samych, ale od Opatrzności Bożkiej, która nimi niewidzialnie kieruje. I tak jak Pan Bóg chciał przebaczyć Sodomie i Gomorze na wypadek, gdyby tam się było znalazło chociażby tylko pięciu sprawiedliwych, tak też nie opuścił dotąd brodzącego w ciemnościach ducha i ciała narodu francuskiego. Nie chce On widocznie zguby tego wielkiego i sławnego narodu, w którym wiara katolicka rozkwitła niby kwiat najwspanialszy w czasie, gdy inne narody europejskie, nie wyłączając naszego wielkiego późniejszego na-

rodu polskiego, brodziły w pomrokach pogaństwa. Nie chce Pan Bóg zguby tego wspaniałego narodu, który nazwany najstarszą córą Kościoła katolickiego, wydał legiony świętych, którym zarządzili święci królowie i królowe, i który w rozwoju chrześcijańskiej kultury przodował przez długie wieki wszystkim narodom europejskim. Grzechy, rozpusta i marnotrawstwo ostatnich królów doprowadziły naród do rozpacz i sprowadziły przed 120 laty ową okropną rewolucję, w której 2 miliony inteligencji francuskiej, przewodzącej narodem, zginęło pod toporem katowskim. Od tego to czasu rozpoczęło się dzieło złe w narodzie francuskim, nawet cesarz Napoleon, co to całą Europę zawojował, nie zdołał przywrócić Francji dawnej świetności i potęgi wśród narodów. Raz jeszcze za czasów cesarza Napoleona III odzyskała Francja swą świetność, ale wzrastająca potęga Niemiec zgruchotała ją na nowo. Główną przyczyną upadku Francji było wzmagające się zepsucie obyczajów, które doprowadziło do tego, że wpływy i znaczenie Kościoła katolickiego zniknęły prawie zupełnie z publicznego życia. Do parlamentu francuskiego wybierano przeważnie wrogów Kościoła i złąd dziwić się nie można, że to musiało doprowadzić do okropnego prawa, odłączającego Kościół od państwa. Kościół św. uznano za zupełnie prywatną instytucję, która ani na rządy ani na szkoły w państwie znaczenia żadnego niema. Naukę religii pokasowano w szkołach rządowych, bo religię uznano za rzecz prywatną, bez której państwo może się obyć. Rząd obecny rządzi się obecnie bez praw Bożych, na czele ministrów stoi pan Clemenceau, mason, który nawet w Kościele św. ochrzczony

nie został. Nie można się zatem dziwić, że w takich warunkach nie może się we Francji dobrze dziać, że ginie szacunek dla wszelkiej władzy. Widzimy tam, że w wojsku karność się rozluźnia, widzimy dalej, że socjalizm coraz bardziej się panoszy i zaraża swym trądem tak wojsko, jak i urzędników. Ten brak poszanowania dla władzy uwidocznił się w obecnym strejku urzędników pocztowych, którzy zastrejkowali mniej dla tego, że im źle płacą, ile więcej dla tego, że im rząd chce zabronić agitacji za szerzeniem socjalizmu i wszelkiego innego przewrotu. Nie można się dziwić takiemu brakowi poszanowania dla władzy. Jakże może władza świecka żądać szacunku od podwładnych obywateli, skoro ona nie uznaje nad sobą żadnej władzy wyższej, skoro więc buntuje ten naród przeciw władzy Bożej. Tylko ten naród może znać bojaźń dla władz, w którym istnieje bojaźń dla Boga i do odwiecznych praw nadprzyrodzonych. I naród francuski musiałby powoli zginąć, gdyby ten sam prezes ministrów Clemenceau, który stoi obecnie na czele rządów narodu francuskiego, nie zrozumiał narazie wielkiego niebezpieczeństwa, które ojezyźnie jego grozi na wewnątrz i zewnątrz.

Sam niedowiarek, zrozumiał, że naród bez religii zginąć musi i dla tego przy objęciu rządów przez siebie oświadczył socjalistom i rozmaitym innym wrogom Kościoła świętego: „Ani jeden kościół we Francji nie zostanie zamknięty“ i przyrzeczenia dotrzymał. Kościół św. jest więc naprawdę odłączony od państwa, ale katolicy francuscy nie są narażeni na prześladowania, jak za dawniejszych prezesów ministrów, i mają poszanowanie swej religii ze strony

p. Clemenceau i obecnego rządu. Po dobnym zrozumieniu jak dla spraw Kościoła św. okazuje ten minister i dla wszelkich innych spraw, dotyczących dobra swego narodu. Nieraz wygłaszał mowy, w których powiadał, że nazbyt wielkie swobody w narodzie prowadzą do swawoli, i tak jak każda rodzina marnieje, w której ojciec i głowa okazuje się za słabym wobec dzieci, tak i naród, chociażby najpotężniejszy, zmarnieć musi, jeżeli mu się pozwala nadużywać swobód, którymi się cieszy, to znaczy, jeżeli mu się pozwala być niewolnikiem takowych. A że socjaliści najwięcej dokazywali i przez swe związki i organizacje dążyli do podkopania szacunku dla władzy nietylko wśród narodu, ale i wśród wojska, przeto Clemenceau zabrał się wprawdzie do nich i z pomocą wojska stłumił wszelkie strejki i inne zaburzenia, urządzone celem podkopania powagi i znaczenia rządu. Państwo nie może pozwolić na to, ażeby je socjaliści opanowali, tak dowodzi Clemenceau, bo gdyby do tego doszło, wówczas zginęłoby wszelkie przywiązanie i wszelka miłość dla Francji, i Francja stałaby się państwem wrogów zewnętrznych, którzy oddawna na jej zgubę czają się.

Gdy tak p. Clemenceau uporał się ze socjalistami i innymi przewrotnikami, zabrał się do umocnienia karności we wojsku, w którym za jego poprzedników zaczęło się już bardzo źle dziać. Idzie mu z tem bardzo opornie, bo poprzednicy jego pousuwali wszelkich przełożonych, którzy trącili przywiązaniem do Kościoła św. Karano aresztami każdego oficera i żołnierza, który poważał się być w mundurze na nabożeństwie katolickim. Upatrywano w nim zaraz wroga państwa, buntowni-

Tajemnice dworu sultanańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Podobnie zwano go niesumieinnym pochlebca, którego wezwr Mustafa do wszelkich usług nakłaniał, jakich żaden inny oficer podjąć się nie chciał.

Halil-bej szyderczo jednak spoglądał na wszystkie uwagi i upokorzenia, jakie go spotykały.

Niebezpieczeństwo, w jakim się tej nocy znajdował, znane mu było w podobnie niecny sposób, jakiego nigdy nie wahał się używać. Podśledzał on w sali straży przybocznej lejbgwardistów, skoro spostrzegł uderzającą okoliczność, że Zora-bej został zawezwany do sultana. Znane mu było teraz nietylko polecenie sultana, które groziło mu niebezpieczeństwem śmierci, ale i wyprawa trzech towarzyszy, którzy puścili się w pogoń za nim, by mu odebrać depeszę. Wiedział on, jaką drogą każdy z nich pojechał, wiedział nawet, jakie hasło między sobą umówili i to napęliło go tajemną radością i wielką pewnością zwycięstwa.

Szyderczy uśmiech igrał na jego twarzy, kiedy ze skrzyżowanymi na piersiach rękami stał na statku, cieszył się na myśl, że będzie mógł podejść trzech wysłanych naprzeciw niemu przeciwników i śmiać się w duchu, kiedy

sobie pomyślał, jakie miny zrobią, kiedy wszyscy trzej, oszukani danem przez niego hasłem, z różnych stron przybędą do Beglerbeg i tam się spotkają, podczas gdy żaden z nich nie schwytał depeszy posłańcowi, który tymczasem bezpiecznie sobie pojechał dalej drogą i mógł dostać się do pałacu w Terapii!

Rozkazał dwóm janczarom utrzymywać statek w pośrodku szerokiej wody i bez przerwy śledził bystreimi oczyma by nie dać się sprostredzić przez Sadego, który go ściagał i szukał na wodzie. Halil-bej nie znał jeszcze tego młodego Kapidzi-Baszy i nie wiedział także, że w nim miał się lękać najsprytniejszego i najzręczniejszego prześladowcy, brał go raczej za niedoświadczonego jeszcze podporucznika, którego tak samo jak jego dwóch towarzyszy, zwiść miał fałszywym hasłem i oddalić.

Mogło być już po północy, kiedy statek Halila przebył może większą połowę drogi, nie napotkawszy nic podejrzanego.

Zdawało mu się, że teraz nadeszła właściwa chwila i rozkazał obydwom wiosłarzom podpłynąć do brzegu, gdzie się znajdowało gęste i wysokie sitowie.

Pod opieką lub ukryciem tego bujnie rosnącego sitowia chciał się udać i tu podstęp swój wykonać.

Kiedy statek zbliżał się do brzegu, woda była wkrótce tak płytka, że nie można było dalej wpływać w sitowie. Halil-Bey rozkazał tedy zatrzymać się.

Miejsce zdawało mu się zupełnie odpowiednie.

W okolo było już na wodzie zupełnie pusto i cicho. Ostatnie statki parowe od wiosłków z nad Bosforu dawno już przepłynęły i dopłynęły już do Konstantynopola. Teraz nic już się nie poruszało w pokrytej ciemnością morską zatoczce, której woda kiedy indziej w nocy nie była tak spokojna.

Halil-Bey miał zawsze szczęście w swoich przedsięwzięciach, rachował więc na to i teraz.

Kiedy statek przystanął, schwytał za leżący przy nim duży i piękny rewolwer i dał z niego, mierząc w górę, w krótkich przerwach trzy wystrzały.

Daleko rozlegając się przez echo, dalej jeszcze zaniezione, huczały strzały w powietrzu.

Hasło zostało dane — teraz nie więcej nie zostało do zrobienia, jak czekać jego skutku i następnie, skoro będzie mógł dopuścić, że przeciwnicy za takowym udali się do Beglerbeg, puścić się w dalszą swą drogę.

Zora-bej właśnie w tej chwili na swym dzielnym, rączym biegunie, kawał już się oddalił nad brzegiem.

Nagle usłyszał od wody głuche, z daleka trzy wystrzały — umówione hasło.

— Szkoda — wyszeptał, zatrzymując konia — nie było więc ci dozwolone zrobić polowni... Sadi albo Hassan dostał w swe ręce depeszę... dobrze, że

choć jednemu z nas udało się, wykonać zlecenie sultana; zwrócił swego konia i poskoczył do najbliższej wsi nadbrzeżnej, by się na drugi brzeg przeprawić i następnie pojechać do Beglerbeg, ulubionego zamku sultana, gdzie trzej towarzysze spotkać się mieli.

Hassan także już się daleko zapędził, kiedy nagle około północy usłyszał trzy wystrzały. — Zwrócił się i pojechał napowrót do Beglerbeg, którego też wkrótce najpierwszy dosięgnął. Zeskoczył z konia i czekał w pobliżu brzegu na swoich dwóch towarzyszy.

Trwało to długo — nakoniec zbliżył się wielki, w guście promu statek na wodzie.

Zora-bej kazał się ze swoim koniem przewieźć. Dostał się na brzeg i znalazł tu Hassana.

— Nie masz depeszy? — zapytał.

— Nie! Daleś trzy wystrzały?

— Nie!... To Sadi wystrzelił — odpowiedział Zora-Bey — dziw mi nie tylko, że go nie ma na miejscu.

— Musimy tu na niego czekać — zauważył Hassan. Tymczasem Sadi, silnie wiosłując w swej lekkiej łodzi, prawie podpłynął do Terapii nie znalazłszy nigdzie Halil-beja. Musiał więc on, skoro wodą popłynął, zostać jeszcze za nim, Sadi mógł go napotkać i schwytać, Halil-bej musiał około niego przepływać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ka, nie respektującego władzy i wyda-
lano z wojska. Nie dziw, że w takich
warunkach musiało się dziać niedobrze
w armii francuskiej, i oto wciąż jesz-
cze słyszymy o buntach żołnierzy. Do-
szło już nawet tak daleko, że żołnierze
zwolują wiece, na których domagają
się usunięcia niemiłych im przełożonych.
Jakże to z takim wojskiem można
wojny wygrywać? Niechno jakiś gene-
rał „obrazi“ żołnierza, niech mu każe
się trochę więcej wymęczyć i wypocić,
to może się spodziewać, że straci łaski
żołnierzy, i że go przestaną słuchać.
I pod tym względem jest już lepiej, co
się pokazało podczas zwalczania bun-
tów w państwie Marokko, gdzie to żoł-
nierze francuzcy okazali dużo walecz-
ności.

Panu Clemenceau leży na sercu nie-
tylko bitność żołnierzy, ale dąży on do
tego, ażeby armię lądową i morską
ulepszać i powiększać, by ją Niemcy
tem więcej szanowali. Władze wojsko-
we zajmują się przedewszystkiem ulep-
szaniem artylerji, a obecnie przgotowu-
je p. Clemenceau projekt, domaga-
jący się wyznaczenia 800 milionów
franków na budowę nowych okrętów
wojennych.

Niedość na tem. Zakradło się do
narodu francuskiego sporo przekupstwa,
które doszło już tak daleko, że kto tam
dobrze smaruje, ten może posłem zo-
stać. Jakże to posłowie, wybrani prze-
kupstwem, mogą mieć na oku dobro
całego kraju. Oni głosują tak, jak to
jest najkorzystniej dla ich kieszeni.
Otóż p. Clemenceau dąży do gruntownej
naprawy w tym względzie.

Podobnie jak na wewnątrz wzmac-
nia p. Clemenceau Francję i na zew-
nątrz. Nie wygrał on co prawda żadnej
wojny z Niemcami na kule i armaty,
ale wygrał już z nimi dwie wojny na
papierze o korzyści w państwie maro-
kańskim. Wzmocnił chwiejne przy-
mierze wojskowe z Rosją, pozawieży-
wał korzystne dla Francji układy han-
dlowe z Hiszpanią, Włochami, Japonią,
a już najwięcej dokazał przez zjedna-
nie sobie serdecznej przyjaźni z Anglią,
co Niemców najwięcej gniewa. Potrafił
prowadzić tak zgrabną politykę, że
dziś bez Francji Niemcy nie właści-
wie nie mogą począć, tem więcej, że
nawet Włochy coraz więcej we Fran-
cji się kochają. Przy obecnym sporze
Austrii ze Serbią Europa cała spoglą-
dała na Paryż. Nie można się zatem
dziwić, że francuzi poczynają swego
pierwszego ministra uwielbiać, i że pi-
szą o nim, iż jemu wszystko się po-
wiedzie, bo nawet nieprzyjaciele dowo-
dzą, że co w rękę weźmie, to mu się
udaje.

Socjaliści inni przewrotnicy podej-
rzywają go, że swoją potęgę wyzyskuje
p. Clemenceau w tym celu, ażeby we
Francji odbudować powoli monarchię.
Niewiedzieć, ile mają słuszności. Ale
to pewna, że monarchia naprawiłaby
to, co zepsuły rządy pod masonskimi
rządami prezydentów i ministrów fran-
cuskich, i Francja odzyskałaby na no-
wo ten wpływ, który dawniej posia-
dała.

Niema złego, coby na dobre nie wyszło.

Rząd pruski bardzo pilnie śledzi na-
sze życie polskie. Gdyby każdy polak
tak gorliwie czytywał swoje gazety,
jak to czynią urzędnicy władz pruskich,
ażeby przypatrywać się temu, co robimy,
to moglibyśmy być o naszą przyszłość
spokojni. Nie szkodzi! niech czytają.
Doczytają się chyba, że jak z jednej
strony jest w naszym polskim społe-
czeństwie coraz lepiej, tak z drugiej
strony mogą się przekonać, że szanu-
jemy konstytucję pruską i staramy się
być jak najporządniejszymi obywatela-
mi państwa pruskiego. Przekonują się
powoli, że polacy nie są żadnymi szko-
dnikami, którzy dają doślabienia kraju
pruskiego, jeno że są obywatelami, na
których można tem więcej budować, im
więcej po ludzku rządy się z nimi ob-
chodzą.

Chyba najzacieklejszy niemiec mu-
siał się przekonać, że po złości nie z
nami nie wskóra. Natworzył na nas
praw bez liku, a co wskórali? Prawda,
wyrządził nam okropnie dużo szkody,
zdołali bowiem wykupić z rąk polskich
przeszło pół miliona mórg ziemi, nara-
zili na nędzę i biedę dziesiątki tysięcy
ludu polskiego, drugie tyle dla braku

chleba skazali na obczyznę. Ile to lez-
polało się z ócz tych biedaków, którzy
marzli w drzymałowskich wozach, któ-
rzy na zakupionym kawalku ziemi nie
mają gdzie głowy skłonić, ponieważ im
chałupy wybudować nie pozwolą. Gdzie
mogą i jak mogą przeszkadzają nam
w pielegnowaniu naszej kultury pol-
skiej przez utrudnianie nam sal na ze-
brania i wiece. Zakazali nam wieców
w powiatach, w których na papierze
nie ma 60 procent polskiej ludności,
słowem zrobili doprawdy, co mogli,
ażeby nam życie uprzykrzyć, i to wszyst-
ko w tym jedynie celu, że się Niemcom
zdawało, że my w Prusach Polskę bu-
dujemy, i że wszystko, co czynimy,
czynimy w tym jedynie celu, ażeby
się ćwiczyć w duchu i w sercu w pol-
skiej egzekucji, i w razie kłopotów wo-
jennych państwa pruskiego oderwać
się od niego, nasiatkowawszy poprze-
dnie Niemców jak kapusty.

Tymczasem nam się o tem ani śni.
Przecież w Austrii żyje około 6 mili-
onów polaków, w Rosji ich jest nawet
około 10 milionów, a czy to tam skarży
się kto na nich, że się chcą oderwać i
królestwo własne budować. Najlepszy
przykład ma przecież państwo pruskie
obecnie na polakach i innych słowia-
nach w Galicji, którzy przez swych
posłów w parlamencie oświadczyli, że
gdyby nastąpiła wojna ze Serbią, oni
jako wierni obywatele Austrii, zaży-
wający pod jej rządami wszelkich swo-
bód politycznych, walczyć będą w jej
obronie przeciw serbom, pomimo, że to
są ich bracia słowianscy. A tak samo
i posłowie narodów czeskiego, słoweń-
skiego, chorwackiego zaręczyli za swoje
narody, że chociaż z ciężkiem sercem,
ale gdy do wojny przyjdzie, walczyć
będą przeciw serbom. Rząd austriacki
tak polega na wierności swych słowiań-
skich obywateli, że generałów pocho-
dzenia słowiańskiego porobił nawet wo-
dzami wojsk, wyznaczonych na wojnę.
Przecież ci wodzowie, gdyby chcieli,
mogliby zdradzić Austrię. Czyż to więc
nie dowód najwyższego zaufania ze
strony rządu austriackiego? Rząd pru-
ski ma obecnie na Austrii najlepszą
sposobność przekonać się o wierności
polaków i innych słowian. Austriya stoi
słowianami co najmniej tak silnie, jak Prusy
resztą państw niemieckich, a może silniej
nawet. Słowianie austriaccy nie zdra-
dzą Austrii, jak to Niemcy przed stu
laty uczynili za Napoleona, a dla czego
nie zdradzą? Bo w Austrii miłość do
sprawiedliwego monarchy austriackie-
go jest tym nierozrwalnym kitem,
który spoił ze sobą narody. Prusy
ciagle prawili w swych gazetach, że
przez swobody, jakie rząd austriacki
nadał swym narodom, grób jeno kopie
Austrii. Niezawodnie się przekonał,
jak bardzo się pomylił. Możliwy mu jeno
teraz oświadczyć słowami z Ewangelii
św.: „Idź i czyn podobną“. Grób wyko-
pałaby sobie Austriya, gdyby owych
swobód narodom słowiańskim nie była
dała, i grób sobie wykopał wtedy, gdyby
poczęła okazywać ochotę do bismarkowskiej
polityki, to jest do narzucania narodom
słowiańskim kultury niemieckiej.

Co zresztą osiągnęły Prusy prześlado-
waniem polaków? Oto od czasu, gdy
nastąpiła komisja kolonizacyjna, a więc od
22 lat, przyszło ich w państwie pruskim
aż 25 procent, pomnożyli się bowiem z
2 700 000 na 3 600 000. Tego rząd pru-
ski z pewnością się nie spodziewał i
chyba sam teraz uwierzy, gdy mu po-
wiemy, że żadne prześladowania, cho-
ciażby najsroższe, nas nie złamią i liczy-
by naszej nie zmniejszą. Dużo pola-
ków natopiło i natopi się jeszcze w
niemczyźnie, dużo z nich ujdzie na ob-
czyznę i za morze dla braku chleba,
ale prześladowania tem więcej nas za-
hartują. Narodowi narodowość odebrać
można było za czasów ciemnoty, ale nie w
obecnych czasach ogólnej oświaty chrześci-
ańskiej, gdzie Duch Boży nad każdym na-
rodem w Boga i Jego odwieczną sprawiedli-
wość wierzącym, się unosi.

W łonie bractwa dla kresów wscho-
dnich, które holduje zasadom starego
Bismarcka, panuje przekonanie, że no-
we prawo językowe zamiast osłabić, to
jeno wzmocniło polaków, bo polacy,
mając teraz większe swobody, tem gor-
liwiej do towarzystw się garną. Nie-
prawda! Jeżeli polacy garną się liczy-
niej dotychczas, czego zresztą za-
przeczyć nie możemy, to nie nowe pra-
wo językowe tego przyczyną. Nie gar-
nęliby się oni, gdyby w nich nie było

ducha polskiego, wzmocnionego prze-
śladowaniami. Ze też to Niemcy zawsze
muszą urządzać z nami polakami ekspery-
menty, niby lekarz z chorymi. Na co to?
Lekarz bo zwykle pozna się na choro-
bie, ale Niemcy to ze swymi antypol-
skimi eksperymentami trafiają zawsze
jakby kulą w płot. Zamiast wynajdy-
wać miksturę na chorobę antypolską,
zdrowiej byłoby dla Niemców i dla nas,
gdyby mózgi niebezpieczeństwem pol-
skiem zaprzętać sobie zaprzestali, i dali
nam spokój. Przekonaliby się wów-
czas, że dobrzeby na tem wyszli. Prze-
śladowaniem polaków niczego nie do-
kaza, bo to już tak zawsze było na
świecie, że jaką kto bronią walczy, od
takiej sam ginie.

O wojnie

na dobre śpiewają, ale my w nią nie
uwierzemy, dopóki jej nie ujrzymy.
Naszym zdaniem jest tu straszliwe mo-
cowanie się Austrii z Rosją o pano-
wanie na półwyspie bałkańskim, czyli
walka niemczyzny ze słowiańszczyzną.
Naród serbski odgrywa zaś rolę podrzę-
dną. Ten skrawek ziemi, o której Ser-
bii chodzi, a któryby z jednej strony
otworzył jej okno na morze dla pro-
wadzenia handlu, z drugiej zaś połą-
czył ją z państwem czarnogórskim
i pozwolił serbom stykać się z ich
braćmi w Bośni i Hercegowinie, od-
grywa tu pierwszorzędną rolę, i jak
dwóch dobrych graczy walczy ze sobą
w karty do upadłego, ażeby zwyciężyć
przeciwnika, tak i tu Austriya i Rosya
walczą ze sobą niejako w karty, ażeby
wzajemnie pokazać swoje siły, i prze-
ciwnika zniewolić do ustępstw.

Już bowiem dalsze telegramy gło-
szą, że o wojnie mowy niema. Na
giełdzie wiedeńskiej przybitą została
urzędowa wiadomość, że położenie do-
tąd się nie zmieniło. Parlament au-
striacki upoważnił nawet rząd do pod-
jęcia układów handlowych ze Serbią,
skoro takowa okaże skłonność do zgo-
dy. To postępowanie nie wygląda
wcale za wojną.

W Białogrodzie w stolicy serbskiej
toczy się zacięta walka wśród posłów
mocarstw europejskich. Telegramy pi-
szą jeno, że dotąd niema wśród nich
zgody. Z tego to jedno tylko wynio-
skować można, że po za Rosją stoją
jeszcze inne mocarstwa — niezawodnie
Anglia i Francya — które serbów do
oporu przeciw Austrii podniecają,
i które domagają się jakowegoś od-
szkodowania dla Serbii i Czarnogóry.

Gazety rosyjskie, przedewszystkiem
„Nowoje Wremia“, której redaktorem
jest brat prezesa rosyjskich ministrów
Stołypina, skarżą się na posłów pol-
skich w Austrii, że zgodzili się na za-
bór Bośni i Hercegowiny, i tem sa-
mem zaszkadzili Rosji i serbom. Au-
stria nie czułaby się bowiem tak
pewną siebie, gdyby nie była miała
polaków za sobą. Pisma rosyjskie ro-
bią polaków w części odpowiedzialny-
mi, jeżeli serbom nie powiedzie się wy-
kołatać dla siebie ustępstw.

Sprawy polskie.

* We Wiedniu zmarł nagle we wto-
rek hr. Dzieduszycki, były prezes Koła
Polskiego w Austrii, i były minister
dla Galicji.

Wielu jest takich którzy z zapisaniem
„Gazety“ ociągają się do ostatniej chwili.
Tymczasem tylko ci czytelnicy mogą
liczyć na regularne odbieranie Gazety,
którzy ją sobie dość wcześniej na pocze-
cie lub w listowego zapiszą. Prosimy
przeto takim „ociągalskim“ zwrócić na
to uwagę.

Kto gazety najdalej do 27 lub 28
bm. nie zapisze sobie, ten musi dopła-
cać zwykle jeszcze 10 fen., jeżeli pra-
gnie otrzymać pierwszy numer z kwarta-
łu. Na zwłóceniu traci się zatem.
Dla wygody niech sobie każdy wytnie
kwit niemiecki, podany na trzeciej
stronie gazety, niech napisze na nim
swe imię i nazwisko i niech takowy
przedłoży następnie urzędnikowi na
poczek.

„Gazeta Gdańska“ kosztuje na cały
kwartał 1,25 m., z dostawą w dom przez
listowego 1,49 m.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. O bloku piszą, że się
rozpada na dobre. Postępowcy nie chcą

podobno nic słyszeć o podatkach od
okowy w takiej postaci, w jakiej je
pragnie mieć rząd i partje konserwa-
tywne. Pomiedzy konserwatystami a
centrowcami rozpoczęły się też już
układy, które przyczynią się prawdopo-
dobnie do wytworzenia większości kon-
serwatywno-centrowej. Rząd podobno
gdzie się potajemnie na współpracow-
nictwo z centrowcami, tak że zanosi
się w krótkim czasie na rozbięcie bloku.

Równocześnie piszą gazety, że ks.
Buelow na długo kanclerzem więcej nie
będzie, chociaż cesarz, jak się zdaje,
okazuje mu znowu swe łaski. Partje
konserwatywna i centrowa podsuwają
mu stołek na każdym kroku, ażeby mu
oprzykrzyć kanclerstwo. W czwartek
zeszłego tygodnia chcieli nawet kan-
clerza zmusić do tego, ażeby stawiał się
w parlamencie i uniewinniał swoją po-
litykę w obec rządu angielskiego, który
jak wiadomo, zarzuca rządowi niemiec-
kiemu, że tylko z jego winy muszą się
anglicy na morzu zbroić. Kanclerz nie
stawiał się, jeno przysłał zastępcę w
osobie ministra spraw zagranicznych
Schoena, o czem piszemy na innem
miejscu. Mówią, że książę Buelow dłu-
go kanclerzem nie zostanie, bo nikomu
się on już nie widzi.

— Polepszenia położenia robotników
kolejowych domagano się w zeszły pią-
tek w sejmie pruskim. Robotnicy ci
zarabiają dotąd w przeważnej części
niecałe 1000 marek na rok. Domagano
się polepszenia płacy, więcej wypoczyn-
ku, skasowania lub ograniczenia pracy
akordowej, i pokasowania konsumów,
z których robotnicy zakupują towary
po tańszej cenie. Tego skasowania
konsumów domagali się przedewszyst-
kiem konserwatyści, którzy dowodzili,
że robotnicy kolejowi tyle już teraz
zarabiają, że mogą brać towary od
drobniejszych kupców, i wspomagać ich,
ażeby nie pobankrutowali. Socjalista
Leinert domagał się, ażeby robotnikom
kolejowym pozwolono się organizować,
tworzyć konsumy, głosować wedle su-
mienia, ażeby pokasować „ostmarken-
culagi“, itd.

— W parlamencie niemieckim ska-
rzono się na to, że przy wojsku kwitnie
kastowość, to jest, że oficerów szlache-
ckich uwzględnia się z niekorzyścią dla
oficerów pochodzenia nieszlacheckiego.
Minister wojny Elnem stanowczo temu
zaprzeczył, i przy tej okazji zawadził
w socjalistów, którym zarzucił, że sobie
z przysięgi nic nie robią. Na to odpo-
wiedział mu socjalista Frank, że na to
dowodów niema, ale są dowody na to,
że osoby, dzierzące pierwsze stanowiska
w kraju, siedzący nawet na tronach,
łamali przysięgi. Minister temu zaprze-
czył.

— Podatek od anonsów od gazu i
elektryczności został w komisji parla-
mentarnej pogrzebany. Rząd bronił
obydwoh podatków wszelkimi siłami,
ale na nic mu się to wszystko przydało.
Z wyjątkiem konserwatystów ani jedna
partya podatków takich nie poparła.

— Przy omawianiu spraw wojsko-
wych w parlamencie domagali się po-
słowie ludowi od rządu, ażeby żołnie-
rzom, wyjeżdżającym za urlopem, udzie-
lano raz w rok wolnej podróży kolejo-
wej. Socjalista Noske ganił ostro nad-
mierne wydatki na wojsko, występował
przedewszystkiem przeciwko pensyono-
waniu tylu oficerów. Niech który oficer
nie podoba się przełożonym, już go usu-
wają od wojska i posyłają na tłustą
pensję, ztąd mamy ogromnie dużo
pensyjonowanych oficerów. Domagał
się dalej lepszego obchodzenia się z
żołnierzami i występował przeciw te-
mu, ażeby z członków towarzystw wo-
jackich robić agitatorów rządowych
przy wyborach. Na to towarzystwa
wojackie nie są, ażeby z nich robić
bataliony rządowe, bo w ten sposób
uszczerpa się prawa obywateli, którzy
w cywilnym stanie komendy znosić nie
potrzebują. W końcu oświadczył p.
Noske, że socjaliści pozostaną prze-
ciwnikami obecnego systemu wojsko-
wego, ale są zatem, ażeby państwo
miało wojsko, jeno nie na to, ażeby
wojny prowadzić, ale na to, ażeby
mieć ład i porządek we własnym
kraju.

— Włochy. W Rzymie popełniono
w lutym jakies tajemnicze morderstwo.
Dwóch rosyjan zgłosiło się do gospodyni,
u której zamieszkiwał rosyjanin Wło-
dzimierz Tarasow pod pozorem, że są
jego przyjaciółmi. Na odebraniem po-

wiadomili gospodynię, że przyjaciel ich odjechał. Po kilku dniach zaczął się po pokoju rozlegać zaduch. Po otwarciu kufra znaleziono w takowym zwłoki Tarasowa, którego ci dwaj obcy ludzie zamordowali. Zamordowanym ma być podobno osławiony agent policyi rosyjskiej Azew, który organizował w Rosji bunt, i zdradzał następnie ludzi, którzy mu się oddali, policyi.

Wiadomości kościelne.

— Archidiecezja gnieźnieńska. Najprzewielebniejszy Administrator archidiecezji gnieźnieńskiej ks. prałat Doraszewski obchodził w poniedziałek 59 rocznicę swych święceń kapłańskich i wstępuje w rzadki w życiu kapłana rok dyamentowego jubileuszu swego duchownego powołania.

Gdy po śmierci śp. Arcybiskupa Floryana kapituła gnieźnieńska swego czcigodnego proboszcza powołała na zaszczytne stanowisko zarządcy diecezji, trudno niejednemu było oprzeć się niepokojącym obawom, czy sędziwy, tyloletnią pracą w usługach Kościoła i społeczeństwa sterany kapłan zdoła podolać brzemieniu i trudom urzędu połączonego z tak wielką odpowiedzialnością i podesłanego tyłu raniącymi krwawo kołcami, — urzędu, który w obecnej chwili i na młode i silne barki zbyt ciężki. A przecież, czwarty już rok dobiega kresu, a sędziwy dostojnik pochylił się może więcej pod wielkim ciężarem i wieku i urzędu — ale się nie złamał. Przy zadziwiającej wprost świeżości umysłu i rzadkiej w tak sędziwym wieku czerstwości ciała, wstępuje w okres swego trzeciego jubileuszu.

— Rzym. (Imieniny Papieża.) Z powodu swych imienin Papież (Józef Sarto) po Mszy św., którą sam odprawił, przyjmował życzenia od swoich krewnych, a następnie w towarzystwie kardynałów był obecnym na kazaniu wielkopostnym. Przyjmował potem Kollegium św., przyczem kardynał

Vanutelli odczytał adres z życzeniami Kollegium. Papież podziękował krótkim przemówieniem. Wieczorem ogródki Watykanu były iluminowane. Papież otrzymał liczne telegramy z życzeniami od monarchów i naczelników państw.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 26. marca 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 25. b. m. pod Toruniem + 3,70, pod Fordonem + 3,58, pod Chełmem + 2,80, pod Grudziądem + 2,26, pod Kurzebrak + 2,34, pod Malborkiem + 1,30, pod Tczewem + 2,16, pod Schiewenhorst + 2,20.

— Biuro Informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży” przy Alejach (ulica Wilhema nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadsyłaj komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— Wskutek święta Zwiastowania Matki Bożkiej wypadł zwykły niedzielny dodatek.

— Sejm pruski na wtorkowym posiedzeniu wyznaczył pomiędzy innemi: 95 tys. mar. na budowę dworca w Kornatowie, 100 tys. na budowę dworca w Pelplinie, 100 tys. mar. w Sopocie 100 tys. marek, na dworzec towarowy w Gdańsku, na połączenie Gdańska z Holm 50 tys. marek.

— Oliwa. Tutejsi robotnicy, nie mający zajęcia, zwrócili się do zarządu gminy o pomoc. Zarząd przedłożył petycję robotników zastępcom, którzy sołtysa p. Luchterhanda upoważnili do podjęcia rozmaitych robót, ażeby nędzy ulżyć.

— Tczew. Zamieszkała przy skarszewskiej ulicy wdowa Gałaska, 76-letnia starszuszka, doznała przy czyszczeniu schodów zawrotu głowy, przyczem tak nieszczęśliwie spadła, że wkrótce ducha wyzionęła.

— Grudziądz. W ciągu jednego tygodnia zginęły tu bez śladu trzy osoby. Są niemi Oskar Rasch, syn komornika sądowego, seminarzysty Störmer, syn stelmacha, i 15-letni uczeń malarzski Józef Kirstein. W rodzinach panuje mniemanie, że zachodzą tu prawdopodobnie samobójstwa.

— Tuchola. W niedzielę 28 b. m. odbędzie się u nas wiec o godz. 12 i pół. Spodziewamy się, że nasze polki wezmą udział w wiecu jak najliczniejszy, bo według nowego prawa wolno polkom brać teraz udział w wszystkich zebraniach publicznych. A więc polki do dzieła! Wiec odbędzie się już o godz. pół do 1 a nie o pierwszej, jak pierwotnie ogłoszono.

— Zajęczkowo. W niedzielę po południu widziano tutaj pierwszego bociana. Jest to niechybny znak, że zima się skończyła, a wiosna nadchodzi.

— Toruń. W Gutowie pokąsał wściekły pies 13 letnią córkę gospodarza Barkego, którą wysłano do Berlina.

Ostatnie wiadomości.

— Blok rozpadł się wskutek podatków. Konserwatyści dali mu terminatkę. Porozumienie centrowców z konserwatystami już nastąpiło. Pono kanclerz zamierza raz jeszcze spróbować zesciacia kłoku; w powodzenie nikt nie wierzy. Mówią, że kanclerz będzie musiał ustąpić.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność” w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni” w czwartek o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy ul. szerokiej nr. 83.

W Tczewie Towarzystwo ludowe 28. b. m. o godz. 4 i pół w zwykłym lokalu.

W Kościerzynie Kółko rolnicze 28. b. m. o 1. godz. u p. Muchowskiego. Porządek obrad: Uregulowanie przez członków zamówionych sztucznych nawozów i konieczyzny. 2 Przystąpienie nowych członków. 3. składki miesięczne.

W Trzecie kołko rolnicze na Trzecziano i okolicy 28 bm. o 5 g. u p. Zuhowskiego.

W wieciu tow. ludowe 28 bm. o 1 godz. w lokalu dawniej Czablewskiego.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 24. marca 1909.

Spędzono: 567 sztuk bydła rogatego 2384 cieląt, 1310 skopów, 14571 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki ..	—	—	—	—	—
Woly ..	—	—	—	—	—
Krowy ..	—	—	—	—	—
Cieleta ..	85—89	76—82	46—50	—	—
Skopy ..	64—66	61—63	50—55	—	—
Swinie ..	62—63	60—61	56—59	57—59	—

Postbestellungs-Formular.

Ich

bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt

für das II. Quartal 1909.

Exemplar der „Gazeta Gdańska“

mit den Gratis-Beilagen: „Gwiazdka Niedzielną“, „Rolnik i Przemysłowiec“ und „Aniół Stróż“ aus Danzig

mit Zustellung ins Haus 1,49 Mk.
ohne „ „ „ 1,25 „

Obige Mk. erhalten zu haben
bescheinigt.

Kaiserl. Post

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Bilanz pro 1908.

Activa.	Conto.	Passiva.
	Reservefond	31715 15
	Spezialreservefond	21599 55
	Pensionsfond	5000
	Geschäftsanteile	56141 21
	Spareinlageo	1535737 92
28583 40	Bankverkehr	
14000	Actien	
19 65	Prozesskosten	
16063 14 98	Wechseldarlehen	
16961 71	Barbestand	15685 91
	Zur Disposition d. Generalvers.	
1665879 74		1665879 74

Mitgliederzahl:

Uebergang auf das Jahr 1908 808

Im Jahre 1908 sind beigetreten 103 = 911

Im Jahre 1908 sind ausgetreten 41

Uebertrag auf das Jahr 1909 870

Pr. Stargard, den 24 März 1909.

Bank ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

DER VORSTAND

Fr. Nagórski. Fr. Scharmach. I. Buchholz.

A. Denizot

Właściciel szkółek

Luban — Poznań

poleca

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, róże, konifery drzewa alejowe, wysadki na żywopłoty wysadki szparagowe i truskawkowe itd. itd.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i oplatnie.

Adres na listy:

Denizot — Luban (Kr. Posen).

Fr. Gibasiewicz

Drogeria — Kartuzy

poleca:

Pokosty, farby, pędzle, i szczotki, oliwy do maszyn, smarowidła na osie, różne proszki na tucz świń i artykuły drogeryjne

po najtańszych cenach.



Sledzie solone wybornego smaku.

Oryginaln. beczka najlepszych śledzi z ikra i mleczem około 1100 do 1200 sztuk 36 mk.,
1/2 beczkę około 44 kg. za 13.50 m.,
1/2 beczki ok. 22 kg. za 7 m.,
puszkę poczt. ok. 4 1/2 kg. za 2 m.,
1/4 beczkę ca. 450—500 szt. największych M. K. solonych pełnych tłustych śledzi 12 m., 1/2 beczki 6.50 m.,
puszkę 4 litr. dobrych osmażanych śledzi po 2 m.,
5 puszek śledzi osmażan. 9 m.,
10 puszek śledzi osmaż. 16.50 m.,
sądeczek poczt. najlep. ruskich sardynek 2 m.

Znakomite tłuste bydlinki świeżo wędz. 10 funt. skrzyn. za 3 m. Przesyłka za pobr. poczt. — opak. darmo. —

Otto Stöwer - Grimmen 29 (Ostsee).

Koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

Ausnahme-Offerte!

keine Risiko, eventl. Geld zurück.

Nr. 53. Rasirmesser, 1/2 hohl geschliffen. a M. 1.50
Nr. 56. Rasirmesser, 1/2 hohl geschliffen. a M. 2.50
Nr. 52. Rasirmesser, extra hohl geschliffen. a M. 3.00
Nr. 600. Haarschneidemaschine, 3,7 u. 10 mm schneidend, in solid. Ausführung. a M. 4.25
Nr. 600 1/2. Dieselbe in gewöhnlicher leichter Ausführung. a M. 3.50
Schleifen und Reparieren alter Rasirmesser. Haar- und Rasiermaschinen etc. wenn auch nicht von uns gekauft, prompt und billigst.

Pracht-Katalog erhält jeder gratis u. franko, ohne Kaufzwang; derselbe enthält grosse Auswahl in Rasiermesser, Rasierbestecken, Haarmaschinen, Taschen-, Tafelmessern u. Gabeln, Damen-, Haar- u. Schneiderscheren, Reben- oder Gartenscheren, Sensen, Gärtnermessern, Brot-, Schlacht-, Gemüße-, Hack- u. Wiegemessern, Uhren, Uhr-u. Halsketten, Broschen, Ringen, Portemonnaies, Pfeifen, Spazierstöcken, Fernrohren, Feldstechern, Schuss- und Stuchwaffen, Musikinstrumenten, Schmuck- und Haushaltsartikeln, Kinderspielwaren, Christbaumsmuck etc.

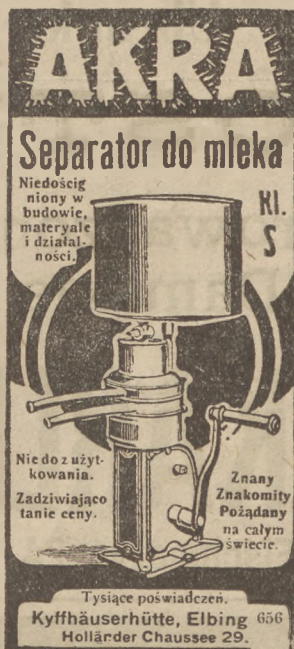
Gebrüder Bell & Gräfrath 22 b. Solingen, Stahlwarenfabrik gegründet 1876.

Na nadchodzący post poleca mleczarnia w Komórsku — Gr. Komorsk W. Pr. —

ser tyłżyoki

po 30, 35 i 40 mar. za centn. w olna przesyłka koleją od 3 bochenków pocza- szy za pobraniem należitości. Zwrot dozwolon- Może też wstąpić 2 uczni.

Jasiński.



45 000 mar.

na I miejsce, także w mniejszych częściach, na wieś, można zaraz otrzymać. Of. pod lit. N. N. do eksp. „Gazety“.

Bei vorheriger Einsendung des Betrages senden wir nachstehende Artikel franko, gegen Nachnahme Porto extra, fertig zum Gebrauch unter Garantie.

Also kein Risiko, eventl. Geld zurück.

Nr. 53. Rasirmesser, 1/2 hohl geschliffen. a M. 1.50
Nr. 56. Rasirmesser, 1/2 hohl geschliffen. a M. 2.50
Nr. 52. Rasirmesser, extra hohl geschliffen. a M. 3.00
Nr. 600. Haarschneidemaschine, 3,7 u. 10 mm schneidend, in solid. Ausführung. a M. 4.25
Nr. 600 1/2. Dieselbe in gewöhnlicher leichter Ausführung. a M. 3.50
Schleifen und Reparieren alter Rasirmesser. Haar- und Rasiermaschinen etc. wenn auch nicht von uns gekauft, prompt und billigst.

Pracht-Katalog erhält jeder gratis u. franko, ohne Kaufzwang; derselbe enthält grosse Auswahl in Rasiermesser, Rasierbestecken, Haarmaschinen, Taschen-, Tafelmessern u. Gabeln, Damen-, Haar- u. Schneiderscheren, Reben- oder Gartenscheren, Sensen, Gärtnermessern, Brot-, Schlacht-, Gemüße-, Hack- u. Wiegemessern, Uhren, Uhr-u. Halsketten, Broschen, Ringen, Portemonnaies, Pfeifen, Spazierstöcken, Fernrohren, Feldstechern, Schuss- und Stuchwaffen, Musikinstrumenten, Schmuck- und Haushaltsartikeln, Kinderspielwaren, Christbaumsmuck etc.

Gebrüder Bell & Gräfrath 22 b. Solingen, Stahlwarenfabrik gegründet 1876.

Otwarcie interesu!

Szanownej Publiczności z Pucka i okolicy donoszę niniejszem że otworzyłem

nowy, bogato zaopatrzony

skład sukna, bławatny (łokciowy), towarów krótkich i konfekcyi damskiej i męzkiej

Staraniem mojem będzie Szan. Publiczność w każdym dziale mego interesu pod każdym względem zadowolnić, a uczyniwszy bardzo korzystne zakupna, będę w stanie tylko doborowy towar po cenach nadzwyczaj tanich oddawać.

Polecając się łaskawej pamięci; proszę o szczerę poparcie mego interesu.

Z wyrazem prawdziwego szacunku i poważania kreślę

Antoni Miotk.

Chem. fabr. CZESŁAWA NAGÓRSKIEGO w Starogardzie (Pr. Stargard Bz. Danzig.)



Bez silnego trucia, bez dodatku chloru, sodu i t. p., białizna białego biał. Saponin z „koszulką” jest pod gwarancją nieszkodliwy, posiada wielką siłę oczyszczającą, działa antyseptycznie i utrwała włókna tkanin. Trzeba żądać w każdym składzie wyraźnie: „Saponin” z koszulką za 25 fen. paczka 1/2 kg. Gdzie nie ma, napisać wprost do:

Saponin z marką ochronną Koszulką.

w praniu białizny nastąpił od czasu jak wynaleziono słynny środek do prania

Wielki przewrót

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowemi są środy i soboty.

Zarząd

Ks. Łosiński. Bączkowski. Labudda.

Zapas materji
na poszwy

70/2 qm. szer. 23 fen.

80 " " 26 "

od metra.

Bardzo korzystnie.

Niniejszem pozwalam sobie jak najuprzejmiej donieść o na-
dejściu

nowości wiosennych.

Zapas
szewiotu

(Druckcheviot)

28 fenygów
od metra.

Szczególnie tanio.

Z okazji okaznych zakupów jestem w tem położeniu, że mogę znaczne ilości towarów

szczególnie korzystnie

polecić i to:

materje na suknie

w tkankach wełnianych i mieszanych.

Materje (druckstoffe)

satyny, muśliny, zefir, batysty i organdy

podpadające piękne w deseniach i gatunku.

Nesle na łóżka, coper na łóżka, drel na łóżka, satyn na łóżka.

Pierze i kwap.

Firanki, obrusy i nakrycia na łóżka.

Bielizna damska, męska i dziecięca we wzorowym wykonaniu.

Fartuchy.

Ubranka dla dzieci.

Sukienki.

KOSTYUMY.

Świeżo zaprowadzono

Damskie i dziecięce kapelusze.

ERNST KARLEWSKI Gdańsk

Fischmarkt 24 part. I i II piętro.

Zapas
materji na ubrania
i suknie
czarne i białe
do Komunii św.
55 fen. za metr
przepyszny gatunek.

Zapas
czysto wełnianych
szewiotów
czarnych i kolorowych
1,10 qm. szerokie
90 fenygów od metra
bardzo tanie.

Patschull & Behrendt

Wejherowo Pr. Zach.

Wskutek znacznego powiększenia naszego
interesu polecam na potrzeby wiosenne i letowe
nasz bogato zaopatrzone skład

materji na suknie, — materji na bluzki,
materji na ubiory, — barchany na suknie,
katuny, jako też muśliny
w najokazalszych deseniach.

Towary białe,

plótna, bielizna stołowa, ręczniki, poszwy,
jako też inletry, szczelnie pierze zamykające, we
wypróbowanych, tylko najlepszych gatunkach.

Garderoba damska, dla mężczyzn
i dla dzieci
w największym wyborze.

Wykonanie

eleganckich ubiorów dla mężczyzn
podług miary pod gwarancją.

Ceny za wszelkie artykuły są znacznie niższe,
i przy zakupach dajemy rzeczywiste korzyści.

Na nadchodzące
mierzwienie łak
polecamy
tomasówkę

jako też

kainit

— po najtańszych cenach. —

Wolff & Neumann

dawniej Grzegorz Lemke.

Kartuzy.



Niemieckie pierwsz. koła Ro-
land, koła motorowe, maszy-
ny do szycia, do rozmawia-
nia, pisanie i różnicze, zegary,
instrumenty muzyczne i foto-
graf. aparaty na życzenia na
spłatę ratami. Wpłata przy
kołach od 20 marek pocz.
Miesięczna odpł. od 7 mar.
pocz. Za gotówkę dostarcza-
my koła już od 56 mar. Do-
datki do kół bardzo tanio.
Katalog bezpl.

Roland-Maschinen-Gesellsch.
Köln 1.



Stanowiska jako

gospodyni

na wsi lub na probostwie
poszukuje zaraz

Anna Merchel Berlin
Richthofenstrasse 18, bei Grabka
Znam język polski i niemiecki.

Osiedliłem się w Gdańsku jako

adwokat.

M. JANKOWSKI, adwokat.

Moje biuro znajduje się

Jopengasse 11 l.

w Gdańsku

Jopengasse 11 l.

Polecamy wszelkie

towary kolonialne i delikatesy

detalicznie i hurtownie

detalicznie i hurtownie

oprócz tego

wina i likiery

po cenach umiarkowanych.

Bracia Borzestowsky

skład towarów kolonialnych

Telefon 39.

Kartuzy — Rynak.

Telefon 39.

R. GRUSEWSKI

skład kapeluszy i czapek

"Kartuzy" Pr. Zach.